Muszą Państwo wiedzieć, iż z powodu strajków politycznych musieliśmy niestety zrezygnować z planowanego pobytu w Darjeeling. Ryzyko zakazu wjazdu lub, co gorsza, wyjazdu z miasta było zbyt duże, a pyszną herbatę udało nam się dostać również w Gangtoku. Rozczarowanie wynagrodziliśmy sobie objazdówką jeepami po Himalajach. Jak to bywa w górach, pogoda lubi płatać figle. Docierając nad jezioro położone na wysokości 3800 m zastała nas gęsta mgła, lekka mżawka i 4 stopnie Celsjusza. W takich warunkach to nawet skarpety i sandały przestają być skandalem..! Z ciężkim sercem rozstawaliśmy się z europejskim Gangtokiem, w którym po kilku dniach pobytu wszyscy zdążyliśmy się zadomowić. Szybkie pożegnanie z naszą ulubioną „wolką" i ruszamy do niewielkiej miejscowości zwanej Pelling, gdzie spędzamy noc w urokliwym pensjonacie z widokiem na góry. Następnego dnia dla odmiany pobudka o piątej rano, ale jak to się tutaj u nas mówi, NIE SPAĆ ZWIEDZAĆ! więc twardo się trzymaliśmy podziwiając krajobrazy za szybą. Na drodze do New Jaipalguri, skąd odjeżdżał nam następny pociąg, zwiedziliśmy kilka świątyń i klasztorów buddyjskich. Udało nam się również podjechać do Namchi żeby zobaczyć ogrody herbaciane i napić się pysznego chai.

Słowo-klucz: mgła. Po wertepach zakrętami jeepem do góry . Po drodze ludzie usuwają osuwiska. Zamiatają kamienie, podnoszą kamienie, rozłupują kamienie, układają kamienie. A potem coś osuwa się ponownie. Kobiety wyglądają kolorowo, wzorzyście, zakurzone, w tanich dużych ciepłych swetrach, z czapką na głowie i chustką na ustach, żeby uniknąć chrypki przy wysiłku na wysokości 3500 m.n.p.m. Wielkie przestrzenie wypełnione chmurami, dużo wodospadów. Z góry po drodze widać wielkie smukłe wodospady. Bystre.

Są tu urocze psy. Nie takie, których robi się żal, wychudzone, wyłysiałe, wszystkie jednej rasy, bez rasy. Tu są futrzate, ufne, śpiące czujnie na werandzie albo przed chatą, mające dom, którego mogą pilnować.

Jeziora widziałam fragment, w którym odbijały się wychylone znad brzegu krzaki. Bardziej oddalone krzaki szarzały, aż znikły z pola widzenia. Jezioro bez słowa przechodziło we mgłę i płynęło razem z nią do góry.
Jedna brzydka wykafelkowana i zagrzybiona jak łazienka hinduistyczna świątynia.

Wróciliśmy i może się przeziębimy. Chociaż miejmy nadzieję, że nie, bo skończyły się chusteczki.